Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. **Dnia 29 marca 1936.** **Nr. 13.**

„Nie damy ziemi...“

O tem, czy społeczeństwo jest silne, czy naród nie stracił swej żywotności, decydują chłopi.

Bywały w dziejach liczne wypadki, gdy wyższe warstwy narodu wynarodowiały się. Nie szukajmy daleko. Przez długie lata u naszych sąsiadów Czechów, Łotyszów, Estończyków, całe ziemiaństwo i mieszczaństwo ulegało wpływom obcej kultury, aż wreszcie zatraciło zupełnie poczucie łączności ze swym narodem, pozbyło się swego języka, i rozpłynęło się w morzu obcej kultury. Zdawało się, że te narody giną, że już wkrótce nic po nich nie pozostanie prócz ich nazwy i zabytków.

Lecz nadeszła sprzyjająca chwila, zmieniły się zewnętrzne warunki i oto — jak na skinienie różdżki czarodziejskiej — zakwitło tam bujnie życie, naród jakgdyby zmartwychwstał i z olbrzymią energją pracuje nad odbudową tego, co zmurszało w ciągu wieków.

Dzięki czemu tak się dzieje? To zasługa chłopów, trzymających się mocno — w całym tym, smutnym dla narodu okresie — swej wiary, swego języka i swojej ziemi. Zrośnięci z ziemią, jak marynarz z okrętem, przetrwali wszelkie burze i huragany.

Czem jest ziemia dla narodu — wiedzieli dobrze Niemcy, gdy wszelkiemi siłami starali się z niej wyrugować polskich chłopów i ziemian



Bursa T. S. L. im. F. Boberskiej we Lwowie.

w Wielkopolsce, wiedzą o tem moskiewscy bolszewicy, gdy przesiedlają ukraińskich chłopów na Sybir.

Ziemia, to jeden z najdroższych skarbów narodu. W czasach niewoli głęboko tkwiło w sercach nas wszystkich hasło, rzucone w wierszu Konopnickiej: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“. O ile zdarzył się kiedy wypadek sprzedaży ziemi polskiej w obce ręce, powstawał natychmiast silny odruch w społeczeństwie, które w najostrzejszy sposób fakty takie potępiało i piętnowało.

Dziś zmieniły się czasy, osłabła nasza czujność.

Zaczynamy patrzeć na ziemię, jak na zwykły przedmiot handlu, jak na towar, który byle komu można sprzedać, byle zarobić, lub uzyskać pieniądze na wyratowanie się z przykrej sytuacji finansowej.

Przechodzą w niepolskie ręce działki parcelowanych majątków ziemskich, sprzedają Polacy nie-Polakom domy i parcele po miasteczkach i miastach. Coraz częściej zdarza się to w Małopolsce Wschodniej. Społeczeństwo prawie wcale na to nie reaguje.

Ziemia — to nie towar. Gdy raz wymknie się z polskich rąk, napewno nigdy do nich nie powróci. Niema wytłumaczenia dla tych, którzy lekkomyślnie jej się pozbywają. Najwyższy czas, byśmy się ocknęli, by odżyło u nas hasło: „Nie damy ziemi...“

Narady londyńskie.

Podczas toczących się w Londynie obrad Rady Ligi Narodów i czterech państw, które podpisały pakt lokarneński, zapadły ważne uchwały. Rada Ligi Narodów stwierdziła, że Niemcy, obsadzając wojskiem Nadrenję, naruszyły pakt lokarneński. Pozatem cztery państwa, które podpisały pakt lokarneński, t. j. Anglja, Francja, Belgja, Włochy zawarły układ tej treści:

Cztery mocarstwa stwierdzają, że dla nich pakt lokarneński pozostaje nadal w mocy, mimo, że został naruszony przez Niemcy.

Ponieważ Niemcy jako przyczynę zerwania tego paktu wymieniły zawarcie przez Francję traktatu z Sowietami, który sprzeczny jest ich zdaniem z paktem lokarneńskim, cztery mocarstwa proponują, by Niemcy oddały tę sprawę do rozstrzygnięcia Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze i zobowiązały się przyjąć bezwzględnie jego decyzję.

Francja, Anglja, Belgja i Włochy proponują rządowi niemieckiemu wzięcie udziału w rokowaniach na podstawie propozycyj, zawartych w memorjale kanclerza Hitlera z dn. 7 marca.

Zanim ukończą się te rokowania, 4 mocarstwa proponują szereg zarządzeń ochronnych. I tak: Niemcy zobowiążą się nie powiększać liczebności swych wojsk, znajdujących się obecnie w Nadrenji. Równocześnie międzynarodowe siły zbrojne, złożone z oddziałów angielskich, francuskich, belgijskich i włoskich, zajmą strefę szerokości 20 klm. na wschód od granicy francusko-niemieckiej i belgijsko-niemieckiej. Pozatem utworzona będzie komisja międzynarodowa dla czuwania nad wykonaniem tych zobowiązań.

Układ czterech mocarstw zawiera dalej projekt rezolucji, którą przyjąć miałaby Rada Ligi Narodów: Rada Ligi zajmie się zwołaniem międzynarodowej konferencji celem organizacji bezpieczeństwa zbiorowego, skłoni rząd niemiecki do przedłożenia trybunałowi Haskiemu spornych zagadnień, wreszcie przyjmie do wiadomości wszystkie punkty układu 4 mocarstw.

Do obu tych dokumentów dołączono noty Anglji i Włoch do Francji i Belgji. Anglja i Włochy zobowiązują się w tych notach, że w razie nieprzyjęcia przez Niemcy propozycyj 4 mocarstw, bezzwłocznie przyjdą Francji i Belgji z pomocą w drodze zarządzeń, przewidywanych przez pakt lokarneński.

Wszystkie te dokumenty doręczono członkom Rady Ligi na 2 godziny przed rozpoczęciem posiedzenia Rady, spodziewając się, że Rada Ligi przyjmie je bez dyskusji. Stało się jednak inaczej. Na samym wstępie posiedzenia zabrał głos nasz minister spraw zagranicznych, Józef Beck, stwierdzając, że metoda, zastosowana przez 4 mocarstwa w tej, tak ważnej sprawie, może wywołać wrażenie, że projekt Ligi Narodów stanowi jedynie załącznik do układu 4 mocarstw. Sprawa wymaga szczegółowej dyskusji. Stanowisko ministra Becka poparli delegaci Hiszpanji, Rumunji, Danji, Turcji i innych państw. W przemówieniach ich ujawniło się zdumienie, że 4 mocarstwa lekceważą sobie solidarność międzynarodową i usi-

(Ciąg dalszy na str. 3-ciej)

Kurpiowski Chrystus Frasobliwy.



Założone niedawno Muzeum Kurpiowskie, gromadzące zabytki sztuki ludowej Kurpiów, osiadłych w mazowieckich puszczach, liczy obecnie już około 5.000 przedmiotów. Na zdjęciu jeden z eksponatów tego muzeum — Chrystus Frasobliwy, wzruszające swą prostotą dzieło kurpiowskiego artysty.

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI

Bitwa.

Fragment z III części powieści p. t. „Chochołowscy".

— Jakoż się cieszyć, kie wos tak wyryktowali? — odparł posępnie Jędrzej Chochołowski.

I organiście nie było do śmiechu. Mimo to wyszeptał:

— Jeszcze nie jest ze mną tak źle... Wydobrzeję niedługo... Rana dobrze opatrzona dzięki kochanemu rotmistrzowi...

Na to właśnie wszedł ksiądz Kmietowicz. Zbliżył się do rannego nauczyciela, usiadł na krawędzi łóżka i lewą, zdrową ręką ujął jego dłoń, spoczywającą na kołdrze. Spojrzenia obu młodych ludzi spotkały się: patrzyli sobie w oczy długo — bez słów. Lecz mimo mroku, mimo niepewnego światła w izbie musieli sobie wyczytać w oczach głębie swych dusz, bo dobrze im było przy sobie. I dopiero po chwili szepnął ksiądz:

— Więc tak cię urządzili, biedaku?

— Nie mnie to żałować trzeba: ja przyzwyczajony... Walczyłem w roku trzydziestym... Ale jegomość...

I potoczyła się narada. Co teraz? I co dalej?...

Tysiące myśli, rad i projektów przesuwały się w myślach zebranych, ale żadna jakoś nie chciała otworzyć ust wodzów. Prawdę mówiąc, sytuacja była jasna. Pierwszą potyczkę stoczono — odniesiono zwycięstwo. Droga narazie stała otworem. Należało, nie zwlekając ni chwili, ruszyć zwartą ławą w otwartą, nie bronioną już przez nikogo drogę do Jordanowa — na miejsce zbiórki. Może spotkają gdzieś dalej oddziały strzelców granicznych, żandarmów, czy wojska, ale to trudno. Od tego jest wojna. Wszyscy na to byli przygotowani. Ot, ciupagę w górę — i w drogę — ku Polsce — wolnej, wyśnionej... Wprawdzie dwaj główni promotorzy poruszeństwa ranni, nie mogli przewodniczyć dalszej wyprawie, ale był przecież Prot, rotmistrz, człek wojenny i główny dowódca. Ale wszyscy byli tak zgnębieni utratą swych przywódców, ich ranami i bólem, że nikomu na myśl nie przyszło ruszać natychmiast dalej. Wszystkie myśli krążyły koło księdza wikarego i organisty. Chodziło przedewszystkiem o ich zabezpieczenie i zapewnienie spokoju i troskliwej opieki. W Chochołowie nie było bezpiecznie. Więc wszyscy jęli przekładać jednemu i drugiemu, by, nie mieszkając, dali się zawieść w bezpieczne miejsce: jedni doradzali Dzianisz, drudzy Ciche, inni nawet węgierską stronę.

Bronili się. Ksiądz Kmietowicz łagodnie, ale stanowczo odmówił. Nie opuści za nic swego ludu, swych owieczek. Rana była lekka — niema o czem mówić. Organista uległ. Ledwie przytomny z bólu i osłabienia czuł, że do dalszego współdziałania z powstańczym narodem jest zupełnie niezdolny. Zawadzałby tylko. Przyczem — może wskutek bólu i gorączki, a może i innych przyczyn — gnębiły go złe prze-

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej)

łują narzucić swą decyzję innym członkom Rady Ligi. W rezultacie postanowiono sprawę szczegółowo rozważyć.

W związku z przemówieniem min. Becka krążą pogłoski, że rząd polski zaprojektuje zwołanie konferencji, w której obok 4 mocarstw i Niemiec wzięliby udział wszyscy sąsiedzi Niemiec.

Przed ogłoszeniem odpowiedzi Niemców na propozycje 4-ch sygnatarjuszów paktu locarneńskiego Rada Ligi Narodów postanowiła dnia marca 1936 odroczyć swą sesję na czas nieokreślony. Jak się dalej potoczą wypadki, narazie niewiadomo. Widmo wojny, które groziło pokojowi w dniu 7 marca, z chwilą wkroczenia wojk niemieckich do Nadrenji, zostało narazie usunięte, ale czy na długo, niewiadomo. Francja w dalszym ciągu gromadzi wojska nad granicą niemiecką. Wszystkie państwa europejskie zbroją się — na wszelki wypadek, w myśl starej zasady: Chcesz pokoju, gotuj się do wojny.

—

Polacy w powiecie stanisławowskim

Dr. J. Zieliński, który — jak o tem donosiliśmy w naszem piśmie — przeprowadził badania stosunków narodowościowych w powiecie stanisławowskim, wyciąga z szeregu zestawień, opartych na dokładnych danych, wnioski, zasługujące na baczną uwagę.

„Polacy, mieszkający w grupach zwartych i większych — pisze autor w ost. numerze „Kurjera Stanisławowskiego“ — wykazują wyraźną tendencję do wzrostu i tam większej obawy o kurczenie się żywiołu polskiego niema. Polacy natomiast, mieszkający w gromadach o zdecydowanej większości ukraińskiej, tworzący małe gromadki, najczęściej niezorganizowane, nietylko się ruszczą, ale powoli całkowicie od polskości odpadają. Procesu tego, nawet w chwili obecnej, bez podjęcia radykalniejszych środków zaradczych wstrzymać się nieda“.

„Bezwzględny przyrost ludności polskiej przypada prawie wyłącznie na okres przedwojenny; w okresie powojennym, po odzyskaniu niepodległości, przyrost ten został zahamowany, nawet mimo sprowadzenia w tym okresie pewnej ilości osadników z zachodu“.

Rozkaz gen. Rydza-Śmigłego do armji.

W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego gen. Rydz-Śmigły wydał następujący rozkaz do armji:

ŻOŁNIERZE!

Prezentując broń i oddając honory wojskowe, składacie żołnierski hołd duchowi Marszałka Józefa Piłsudskiego. W ciągu wielu lat wojny i pokoju, w których On dzierżył los Polski w swych rękach, dzień 19 marca, dzień Jego Imienin był potężną rewją uczuć osobistych i patrjotycznych szerokich mas społeczeństwa. Pełen niezachwianej wiary, szacunku i niebywałego przywiązania naród chylił się przed Marszałkiem, mając głębokie przekonanie, że tym aktem oddaje równocześnie cześć wielkości i dostojeństwu Polski, którą tak wyjątkowo i wspaniale ucieleśniał Marszałek.

Żołnierze! Państwo Polskie jest tworem Jego rąk, armja zaś, to największa Jego miłość i duma. Nawzajem On był największą naszą miłością i dumą. Dał honor zwycięstwa naszym sztandarom, stworzył wielką wojenną tradycję, wzniósł mocne podwaliny moralności wojskowej. Przez całe życie zmierzał z twardym uporem i płomienną namiętnością do wielkości Polski. Pamiętajcie żołnierze, że najwalniejszym czynnikiem i gwarantem wielkości państwa jest bitna i sprawna, cnotami żołnierskiemi hartowna armja.

Miejcie ambicje być wyjątkową, wspaniałą armją!

Kierując się tą piękną ambicją w pełnieniu obowiązku żołnierskiego dnia — wywiążemy się najgodniej z długu wdzięczności dla Marszałka za sławę zwycięstwa. A sztandar wojskowy stanie się nieomylnym drogowskazem dla państwowej myśli całego społeczeństwa.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
(—) *ŚMIGŁY-RYDZ, gen. dyw.*

czucia. Bał się coraz więcej, że te wielkie wysiłki, które go kosztowały tyle lat pracy a teraz ciężkiej rany — pójdą na marne... Bał się tego, ale tem więcej chciał odsunąć od siebie tę straszną nowinę, której się spodziewał. Więc uległ. Zezwolił, by na wozie, wymoszczonym pierzynami, odwieźli go do Cichego. W Cichem wydobrzeje rychło. Ale wpierw chciał się jeszcze upewnić, że sprawa na tem nie ucierpi. Ruchem oczu przywołał do siebie rotmistrza i błagał go, by natychmiast dał rozkaz wymarszu całemu oddziałowi. Trzeba wyzyskać zwycięstwo. Póki się strzelcy graniczni nie zbiorą i nie ściągną wojska...

Chwilę jeszcze trwała narada. Wreszcie Prot dźwignął się z ławy i skierował się w stronę drzwi, aby sprawić szeregi i wydać odpowiednie rozkazy. Ale zanim doszedł do sieni, przed organistówką zazbyrczały donośne dzwonki sanek i zacichły gwałtownie przed drzwiami. Do izby wtłoczyli się trzej rośli górale. Byli to gazdowie cichowiańscy: Krzyś Hurchot, Jantek Halos i Szymon Miętus, sołtys M ętustwa. Krzynę onieśmieleni licznem zebraniem, oficerskiemi szlifami rotmistrza i widokiem rannego organisty, stali chwilę w milczeniu, niepewni, do kogo się zwrócić. Aż zagadał Szymon Miętus, skłoniwszy się Radzie. Przybywają do poruszeństwa, aby swe krzepkie ramiona i ostre ciupagi sprawie narodowej ofiarować. I odrazu przywożą — trupa...

Wszyscy zerwali się z miejsc.

— Iście prawdę wom rzekę. — Trupa. Wyślimy na Domańki, zeby zaś fto nos nie spotkał... A hań śniegi okrutne... Już mé sie fcieli wrócić na zwykłom dróge, jaz tu my w lesie znaleźli człowieka... Cołkiem go wilcy zjedli... Het, pieknie do kości... Ale sie nom widzi po przyodziewku, ze to hajduk ze dwora...

Ksiądz Kmietowicz wybiegł bez słowa. Z gołą głową w samej rewerendzie. Wiodło go złe przeczucie. Gromada górali otaczała wóz i leżącą na nim postać człowieczą, zmasakrowaną, okrwawioną, zeskrzytniałą na mrozie. Rozstąpili się przed jegomościem. Ktoś otulił go grubym białczańskim kożuchem. Bez cienia odrazy, jeno z litością ogromną nachylił się nad saniami ksiądz wikary, szepcąc pacierze za umarłych. Nie za siebie on zginął, nie!... Co za śmierć straszliwa!... Ty, Boże, ulitujesz się... Nie na zabawę on jechał, nie...

— Przeszukajcie ubranie!... — Chciał ksiądz Józef sam szukać, dopiero dojmujący ból przypomniał mu, że ma rękę zranioną. Złe przeczucie zabiło mocniejszym pulsem w skroniach, w rękach, w sercu...

— Niema nic nikany!...

— Szukajcie lepiej! Może zaszyte w rękawie...

Jest! Znaleźli nareszcie. Palcami lewej ręki rozerwał cienką kopertę. Nie dojrzy — ciemno... Ziąb bierze, dwudziestostopniowy mróz wgryza się w ciało pod m-zerną rewerendą, pali policzki, rwie uszy... Jednak nie wejdzie, póki nie przeczyta...

C. d. n.

Co piszą nasi korespondenci.

Z działalności Związku Powiatowego Kół T. S. L. w Złoczowie.

Od chwili objęcia prezesury w Zarządzie Powiatowym Kół T. S. L. przez insp. M. Żychiewicza, akcja T. S. L. w powiecie złoczowskim rozwija się coraz pomyślniej. Dzięki współpracy instruktora p. Z. Radka i nauczycielstwa szkół powszechnych, zorganizowano dotychczas w powiecie 9 Kół i 25 Czytelń T. S. L. W tej chwili przygotowuje się wiele dalszych ośrodków do założenia Czytelń T. S. L. Zorganizowano powiatową centralę bibljoteczną, która obsługuje nietylko ośrodki T. S. L-owe ale i Z. S.

Także zorganizowano w powiecie kilka stałych punktów bibljotecznych. Usiłowania obecnie idą w kierunku powiększenia księgozbioru w Centrali w drodze zbiórki i kupna książek.

Wszczęto akcję w kierunku uzyskania parcel pod budowę Domów Ludowych.

Sekcja prelegentów obsługuje najdalsze osiedla o skupieniu polskiem. Niezależnie od tego, Związek Powiatowy współpracuje z innemi organizacjami a w szczególności ze Z. S.

Obecnie w siedzibach Kół odbywają się zjazdy oświatowe, w których biorą udział wszyscy działacze społeczno-oświatowi.

Z inicjatywy instruktora oświaty pozaszkolnej, odbędzie się w Złoczowie w miesiącu kwietniu b. r. kurs oświatowy dla przodowników wiejskich.

T. S. L. rozwija ożywioną działalność, jako orędownik polskości na naszych kresach.

Akcja budowy szkół powszechnych.

Nauczycielstwo obwodu szkolnego złoczowskiego z dniem 1 marca 1936 r. wpisało się gremjalnie w poczet członków T. P. B. P. S. P. (Tow. popierania budowy publ. szkół powsz.) Dotychczas większość nauczycielstwa należała już do Towarzystwa, z tym dniem weszła do Towarzystwa reszta.

Za przykładem nauczycielstwa wpisało się na członków Tow. także prawie całe duchowieństwo, a przedewszystkiem księża, udzielający nauki religji.

Wydana w tej sprawie odezwa prezesa Komitetu Obwodowego T. P. B. P. S. P. p. Marjana Żychiewicza, inspektora szkolnego, dała dobre wyniki.

Obecnie oczekuje Komitet na wynik apelu prezesa, skierowanego w tej sprawie do wszystkich warstw społeczeństwa powiatów złoczowskiego, brodzkiego i zborowskiego.

Z uwagi na ciężkie położenie materjalne została obniżona składka roczna do kwoty 2 zł., a rozłożona na 10 rat miesięcznych, łącznie z wpisowem, pociągnie za sobą wydatek zaledwie wysokości 25 groszy.

Chęć przystąpienia na członka można zgłosić w każdej szkole lub w Inspektoracie Szkolnym w Złoczowie.

Wznoszone przez T. P. B. P. S. P. dzięki poparciu społeczeństwa, coraz gęściej budynki szkolne, będą zdrową ostoją dla przyszłej podpory Narodu i Państwa.

Niedzielny Uniwersytet Wiejski w Horodkowie.

Rohatyn. Dnia 9 grudnia ub. roku utworzyło Koło T. S. L. w Rohatynie po referacie bibljotekarza sędziego Przestalskiego i na wniosek wiceprezesa Koła starosty dra Janeckiego Niedzielny Uniwersytet Wiejski w Horodkowie pod kierownictwem członkini Zarządu i sekretarki „Sekcji oświatowej" Koła T. S. L. wybitnej działaczki społecznej na terenie rohatyńskim i kierowniczki szkoły powszechn. w Załużu p. Julji Kotowiczowej.

Na uniwersytet ten zapisało się przeszło 60 uczestników młodzieży wiejskiej z 5 miejscowości: Garbek, Horodkowa, Nowej Grobli, Radwanowa i Reyówki. Od dnia otwarcia każdej niedzieli i święta wyjeżdżają prelegenci z Rohatyna z różnych sfer, jak lekarze, notarjusz, profesor gimn., instruktorzy rolniczy, urzędnicy państwowi i samorządowi itd. z referatami i wykładami, przyczem kierowniczka wyjeżdża również każdej niedzieli.

Wykłady odbywają się w myśl programów, ustalonych dla takiego uniwersytetu. Dla ilustrowania wykładów używa się wyświetlania filmów przy pomocy „Ornaku". Wypożycza się też uczestnikom książki z powiatowej bibljoteki T. S. L.

Liczba uczestników nie ogranicza się do zapisanych, lecz nieraz przekracza liczbę stu.

Zainteresowanie olbrzymie. Korzyści z wykładów są już widoczne, bo uczestnicy orjentują się w materjale im wykładanym.

Koło T. S. L. zamierza po zamknięciu tego uniwersytetu, co nastąpi z końcem kwietnia lub w połowie maja b. r., urządzić drugi w innej miejscowości powiatu, w której znów skupiliby się uczestnicy z kilku pobliskich wsi.

Zebrania oświatowe w powiecie złoczowskim.

Złoczów. Nowy Zarząd Związku Powiatow. Kół T. S. L. w Złoczowie, ukonstytuował się w następującym składzie: pp. M. Żychiewicz -- prezes, M. Szankowski, wiceprezes, mgr. H. Pipusz, sekretarz, H. Łukaszewska, skarbnik i bibljotekarz R. Jarosz.

Po referacie p. instr. ośw. Radka, powiat złoczowski podzielono na następujące rejony Kół. T. S. L.: Białykamień, Gołogóry, Krasne, Kutkorz, Olesko, Sasów, Sokołówka, Skwarzawa i Złoczów. Nadto postanowiono zorganizować dalsze Koła w Podhorcach, Kołtowie, Lackiem i Nowosiółkach, a to ze względu na specjalne warunki i potrzeby tych miejscowości. Postanowiono odbyć zebrania oświatowe: 29 bm. w Skwarzawie, 5 kwietnia w Olesku, 19 kwietnia w Gołogórach, 26 kwietnia w Sassowie i 10 maja b. r. w Sokołówce.

Wreszcie na wniosek p. mgra Pipusza, stworzono sekcję z przewodniczącym kier. sądu gr. sędzią Szankowskim, która ma zająć się uregulowaniem stanu majątkowego, a przedewszystkiem postarać się o zaintabulowanie wszystkich gruntów, darowanych pod budowę domów ludowych — na rzecz T. S. L.

Budowa T. S. L. w Czarnorzekach.

Koło T. S. L. w Krośnie, na podstawie zezwolenia Starostwa Powiatowego krośnieńskiego z dnia 3-go października 1935 r. L. B. P. 10/121/35 przeprowadziło w dniu 13 października 1935 r. publiczną zbiórkę uliczną, w wyniku której zebrano do puszek 173 zł. 26 gr. Koszt przeprowadzenia zbiórki (zakupno szpilek) wyniósł 2 zł. 30 gr. Cały dochód uzyskany ze zbiórki został przeznaczony na częściowe pokrycie kosztów budowy Szkoły T. S. L. w Czarnorzekach.

Nowa czytelnia T. S. L.

W Wodnikach odbyło się zebranie miejscowych Polaków, na którem delegat Koła T. S. L. ze Stanisławowa omówił sprawę zorganizowania czytelni. Po referacie zebrani jednogłośnie uchwalili zorganizować czytelnię i wybrali Zarząd. Nowa czytelnia T. S. L. mieści się w budynku polskiej szkoły T. S. L.

Dom T. S. L. im. Marszała Piłsudskiego w Tyśmienicy.

Staraniem miejscowego społeczeństwa w Tyśmienicy zbudowany został i oddany do dyspozycji zrzeszeń Dom Polski T. S. L. im. Marsz. Piłsudskiego. Dom ten piętrowy posiada lokale na świetlice oraz obszerną salę, mieszczącą w sobie do 500 osób.

Tragiczne zajścia w Krakowie.

W dniu 23 b. m. został proklamowany przez OKR PPS i związki zawodowe strajk w Krakowie. Czynniki nieodpowiedzialne, które wymknęły się z pod kierownictwa OKR, zaatakowały kamieniami i strzałami oddział policyjny. Policja zmuszona była użyć broni, poczem tłum rozbiegł się. Ogółem rannych z pośród demonstrantów zostało dwudziestu kilku, 6 z nich wskutek ran zmarło. Kilkunastu policjantów zostało ranionych lub kontuzjowanych. Obecnie w Krakowie panuje zupełny spokój.

Z chłopskich dziejów.

Historja podhalańskiej wsi zanotowała na swych kartach trzy szczególnie piękne i chlubne fakty. Trzy fakty bohaterskich zrywów z bronią w ręku na wroga; fakty tchnące ogromnem umiłowaniem wolności i Ojczyzny — fakty, chwalebnie świadczące o wysokiem uświadomieniu państwowem i obywatelskiem podhalańskich chłopów.

Jeden z tych faktów: powstanie Chochołowskie, znany jest trochę szerzej; ostatnio, z powodu 90-letniej rocznicy prasa polska poświęciła czynowi temu ciepłe wzmianki, a „Nasza Praca" specjalny numer. Zato należy się od wsi redakcji „Naszej Pracy" serdeczne podziękowanie. Pozatem czasy przed powstaniem i samo powstanie opisuje przepięknie nowosądecki powieściopisarz p. Eugenjusz Pawłowski w szeregu powieści: „We mgle świtu", „Mocarny lud", i „Chochołowscy" (fragment tej powieści drukuje obecnie „Nasza Praca"), z których „We mgle świtu" jest już w handlu księgarskim, pozostałe zaś ukażą się niebawem. (Dobrzeby było, aby, — ze względu na ich wysokie walory artystyczne, społeczne i moralne, oraz ze względów tematowych — mogła je posiadać każda Czytelnia T. S. L.).

Drugi fakt, o wiele wcześniejszy od powstania Chochołowskiego, bo z roku 1655, to znana z „Potopu" bitwa w Tatrach, kiedy to górale tak dzielnie obronili króla Jana Kazimierza przed Szwedami. Czyn ten uwiecznił przepięknym opisem na kartach „Potopu" H. Sienkiewicz.

A teraz parę słów o trzecim — równie jak tamte ważnym, równie pięknym, a niestety zapomnianym do znaku.

Było to także w roku 1655, w czasie potopu nieszczęść i wrogów — jaki nawiedził wtedy Polskę. Jak wiele innych miast, tak i Nowy Sącz wpadł w ręce Szwedów. Niedługo oni jednak w nim popasali. Mieszczanie sądeccy, wsparci bardzo wydatnie przez chłopów z okolicznych wsi, a to z Podegrodzia, Brzeznej, Łabowej, Maciejowej i Nawojowej — wroga z miasta wypędzili. A stało się to na 13 dni przed sromotnem odejściem Szwedów z pod niezwyciężonych murów Jasnej Góry.

O fakcie powyższym Sienkiewicz w „Potopie" nie wspomina wcale, zapewne nie wiedział o nim. Ów dobrowolny ruch wolnościowy chłopów nie wzbudził większego rozgłosu, chociaż na owe czasy musiał być czemś bardzo niezwykłem. Nam jednak, potomkom, nie wolno zapomnieć o tem, gdyż chlubne czyny naszych przodków, chłopów, są nie tylko ich, ale i naszą dumą i chwałą.

O tych bohaterskich wyczynach chłopskich z roku 1655 można powiedzić, że były one dalekim przedświtem Racławic i Chochołowa, kosynierskiego czynu i góralskiego „poruszenia", które to sprawy w historji wsi złotemi zgłoskami na zawsze wypisane będą.

Zapomniana sądecka „zruszka chłopów" przeciwko Szwedom — czeka na powieściopisarza lub historyka, prosząc się o szczegółowe opracowanie, o ujawnienie i ukazanie współczesnemu pokoleniu chwalebnych i budujących momentów, jakie zapisane są w dziejach naszych przodków.

Józef Bieniek
Sekretarz Czytelni T. S. L.
w Librantowej.

Teatr amatorski górą...

III.

Teatr jest określonego gatunku zjawiskiem społecznem. Stworzony dla przeżyć zbiorowych, na przestrzeni długowiekowego swego rozwoju rozmaicie kształtował swój charakter. Tradycja teatru wywodzi się z obyczaju religijnego, w ramach którego sztuka stawała się czynnikiem, organizującym wyższe ideowe bytowanie społeczeństw. Zarówno teatr grecki, jak i teatr obrzędów kościelnych w średniowieczu były czemś tak zasadniczo właściwem, jak stałe formy zwyczaju ludowego.

To społeczne rozumienie teatru jest szczególnie łatwe dla naszego pokolenia. Dzisiaj bowiem coraz częściej mówi się o tem, że teatr jest kuźnią myśli społecznej, że jest szkołą moralną i obywatelską. Można przechodzić mimo obok tej opinji, nie wolno jednak o niej zapomnieć, gdy się jakąkolwiek sprawę teatralną organizuje.

Siłą zasadniczą teatru jako czynnika, organizującego zbiorowość ludzką, jest jego artystyczność. Aby należycie oddziałał, teatr musi być piękny. I dlatego niezależnie od poziomu ideowego i treściowego teatr troszczy się o doskonałość swej formy. Aby było jaknajpiękniej i aby było jaknajoryginalniej. Ta troska o rozbudowę pięknej formy jest motywem przewodnim historji teatru.

„Do teatru idzie się po rozrywkę!" — Zdania tego nie należy brać dosłownie, choć trzeba je głębiej rozumieć. Głód rozrywki jest głodem głębszego przeżycia. Wchodząc w progi teatru, widz pragnie znaleźć się w innym świecie. Napewno nie chce uciekać od spraw swych najbliższych, nie pragnie zamykać oczu na codzienne zgryzoty i troski. Chce je tylko zobaczyć inaczej, głębiej i istotniej, chce zdobyć nowy stosunek do życia. Teatr, który tego głodu zaspokoić nie potrafi, znudzi widza i zniechęci. Przejmie go niesłusznem przekonaniem, że myśli stroskane pokrzepić potrafi tylko lekkie, bezmyślne widowisko. A to jest niesłuszne.

Teatr amatorski podlega tym samym prawom i obowiązkom, co każdy inny teatr. Dla niego również troska o zaspokojenie widza jest pierwszorzędnego znaczenia. Każda widownia jest taka sama: wdzięczna i wpatrzona, gdy się ją chwyci za serce, złośliwa i okrutna, gdy się ją zlekceważy. Widownia jest składową częścią teatru. Niema sceny i aktora bez widzów. Przypuszcza się często — słusznie — że widz swojem wzruszeniem i swoim aplauzem gra razem z aktorem. Podlega łatwo czarowi sceny, ale wtedy, gdy czar ten jest przyrządzony odpowiednio. Troskliwie i starannie. *B. W. Lewicki.*

Od redakcji.

WP. Józef Bieniek w Librantowej. Za przesłane nam artykuły dziękujemy. Jeden z nich zamieszczamy w bieżącym numerze, drugi wkrótce zamieścimy. Cieszy nas bardzo wiadomość o poczytności „Naszej Pracy" w Librantowej. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia i prosimy o stałą współpracę.

Do wszystkich naszych Korespondentów i Czytelników. „Nasza Praca" rozpocznie wkrótce 4-ty miesiąc swego istnienia. Pismo nasze dotarło w ciągu tego czasu do szeregu mniejszych i większych miejscowości w Małopolsce, a nawet przekroczyło jej granice. Czytają je tysiące prenumeratorów w swych domach, a w wielu czytelniach odbywa się zbiorowe czytanie naszej gazetki. Pragniemy dalej rozwijać nasze wydawnictwo. Zwracamy się do wszystkich korespondentów, czytelników i przyjaciół „Naszej Pracy", by nadsyłali nam wiadomości o tem, co dzieje się w ich środowiskach, jak postępuje praca oświatowa, czy z tych, lub innych powodów nie natrafia na trudności. Prosimy również o wypowiedzenie się na temat treści naszego pisma, i o powiadomienie nas, czy „Naszą Pracę" otrzymują regularnie.

Dział gospodarczy.

Jak powiększyć ilość paszy w gospodarstwie.

Podstawą dochodowości gospodarstw rolnych w obecnym czasie bywa nietylko sprzedaż zbóż, ale zbyt produkcji zwierzęcej. Dlatego rozwiązanie sprawy paszy dla inwentarza jest jednem z najważniejszych zadań rolnika.

Rozwiązanie tego zagadnienia polega z jednej strony na racjonalnem wykorzystaniu zielonych użytków, a więc łąk i pastwisk w gospodarstwie, z drugiej zaś strony na wprowadzeniu do upraw polowych dostatecznej ilości roślin pastewnych. Poprawa gospodarki pastwiskowej zapewni podstawową paszę letnią. Unormowanie gospodarki łąkowej i rozwój uprawy roślin pastewnych, polowych — zapewni paszę na okres zimowy.

Pierwszym krokiem do zwiększenia opłacalności hodowli jest uporządkowanie pastwisk. Jak one na wsi wyglądają, każdy z nas wie dobrze. Pastwisko wiejskie, to raczej nieużytek, na którym nic nie rośnie. I to spotykamy nietylko na wspólnotach gminnych lub gromadzkich, ale taksamo i na pastwiskach własnych. O ile zagospodarowanie pastwisk gminnych, wymagających zresztą bardzo często meljoracyj, jest sprawą, która może być tylko zbiorowo rozwiązana, to zagospodarowanie własnego kawałka pastwiska leży przeważnie w możliwościach właściciela gospodarstwa. Zasilenie kompostem lub gnojówką już wiele przyczyni się do poprawy porostu traw, i zwiększy pojemność pastwiska, a więc umożliwi wyżywienie większej ilości sztuk bydła.

Dodatek na pastwisko pewnej ilości nawozów sztucznych jeszcze wydatniej podniesie porost traw. Dodając na hektar pastwiska 300 kg. s o l i p o t a s o w e j, 100 kg. s u p e r t o m a s y n y — zwiększymy wydajność pastwiska blisko dwukrotnie, a więc na tej samej powierzchni będzie można utrzymać blisko dwa razy więcej zwierząt.

To samo zresztą da się powiedzieć i o poprawie wydajności łąk.

Dodatek pełnego nawożenia mineralnego podnosi zbiór siana o 20—40 ctn. z hektara, przy jednoczesnem zwiększeniu jego wartości odżywczej. To ostatnie dzieje się z tej przyczyny, że nawozy mineralne powodują rozwój traw słodkich, szlachetnych, a niszczą bezużyteczne, lub małoużyteczne trawy kwaśne i zioła.

Umiejętna gospodarka łąkowa i pastwiskowa wydatnie obniża koszta utrzymania inwentarza. Na bardzo dobrem pastwisku na jednym hektarze można w lecie przeżywić cztery krowy, na lichem nawet jedna nie znajdzie dostatku paszy. Dobra, starannie nawożona i pielęgnowana łąka na gruntach mineralnych da 40 q, a nawet więcej cetnarów siana rocznie, łąka licha da 10 q, a czasem i mniej. Różnice widoczne. Jeszcze bardziej uwydatnia się ona na gruntach torfowych. Łąka nieodwodniona, nieuprawiona i nienawożona da 7—8 q kwaśnego siana, ta sama łąka po odwodnieniu i obsianiu trawami, da zbioru przy odpowiedniem nawożeniu 60—100 q siana wyborowego.

Uzupełnieniem gospodarki łąkowej i pastwiskowej powinna być uprawa polowa roślin pastewnych. W gospodarstwach mniejszych niewiele użytków zielonych. Trzeba to uzupełnić pewną ilością mieszanek na zieloną paszę. Będzie to pasza na okres letni. Siew tych mieszanek powinien być tak wykonywany, ażeby od wczesnej wiosny aż do pastwiska koniczynowego mieć zawsze dla inwentarza świeżą zieleninę. Wchodziłyby więc w rachubę mieszanki wyki z żytem i pszenicą, a następnie mieszanki wyki, grochu, bobiku z owsem i jęczmieniem — zasiewane począwszy od marca aż do końca maja. Mieszanki takie w miarę ich wzrostu byłyby stopniowo użytkowane. Wielką również pomoc w taniem wyżywieniu inwentarza są l u c e r n i k i, które tam, gdzie warunki glebowe pozwalają, należy koniecznie zakładać.

Dalszym warunkiem taniego wyżywienia inwentarza jest uprawa roślin okopowych. Czas zerwać z tradycją żywienia krów w okresie zimowym wyłącznie ziemniakami. Podstawą wyżywienia bowiem powinien być burak pastewny, brukiew, marchew, rzepa i t. d. — rośliny, które przy umiejętnej pielęgnacji dadzą z jednostki powierzchni o wiele więcej zdrowej paszy soczystej — od ziemniaka. Uprawiając te rośliny, musimy liczyć pod ich uprawę 800—1000 m² powierzchni pola na dorosłą sztukę bydła, nie jakiś tam niewielki zagonek, jak to bywa najczęściej. Przyczem znów pamiętać trzeba, że dodatek nawozów pomocniczych przed siewem wydatnie powiększy ich plon i że ten wydatek zawsze się opłaci.

W zakończeniu wspomnieć jeszcze trzeba o korzyściach uprawy w gospodarstwach końskiego zęba i trawy sudańskiej — te bowiem rośliny oprócz paszy w okresie jesiennym wybornie nadają się n a k i s z o n k i i są doskonałym uzupełnieniem okopowizn i siana w okresie zimowym.

Kto zawczasu, a więc w okresie siewów obliczy i uprawi dostateczną ilość roślin pastewnych, będzie dbać o dobroć łąk i i pastwisk — zdobędzie łatwo najtańszą paszę dla inwentarza, a wtedy hodowla dobrze mu się opłaci.

W. Just.

Kronika gospodarcza.

Zwyżka cen zbóż jarych. Na krajowych rynkach zbożowych zaznaczyła się wyraźna zwyżka przedewszystkiem zbóż jarych, jęczmienia i owsa. Ponieważ w wielu okolicach naszego kraju rozpoczęły się już siewy, przeto popyt na dobry materjał siewny jest duży, a ceny wyraźnie się poprawiły.

Może to potrwać mniej więcej do połowy kwietnia, tj. do zakończenia siewów. Wtedy rolnicy mniejsi zwykle sprzedają pozostałe od zasiewu zboże, podaż się zwiększa, a ceny mogą się obniżyć. Zależy to jednak od posiadanych zapasów.

Ustawa mleczarska. Dnia 17 marca uchwalił Sejm projekt ustawy o mleczarstwie. Referent tej ustawy, pos. Gromada zaznaczył, że zorganizowanie produkcji mleka i jego zbytu jest niezmiernie ważne, ponieważ rentowność mleka decyduje o produkcji hodowlanej. Ogromna liczebność zakładów mleczarskich nie świadczy niestety o rozwoju produkcji, ale o jej rozdrobnieniu. Ważną jest także rzeczą produkcja masła, którego duża ilość idzie na eksport. Dotychczas ani pod względem jakości, ani pod względem ilości eksportowane masło nie odpowiada wymaganiom rynków, zwłaszcza angielskiego i tu widać również brak organizacji, któraby kierowała eksportem. Nowa ustawa mleczarska obroni przemysł mleczarski przed pasożytnictwem małych mleczarenek i przed łańcuchem pośredników, pochłaniających znaczną część zysków, wpłynie na podniesienie jakości towaru, a wreszcie zapewni różnorodność produkcji mleczarskiej, nastawionej dzisiaj przeważnie na wyrób masła. Referent zwrócił się z apelem do ministerstwa spraw wojskowych, by zwiększyło rozmiary zaopatrzenia wojska w mleko i jego przetwory.

Ograniczenie uboju rytualnego. Dnia 21 marca uchwalona została przez Sejm ustawa o uboju zwierząt, ograniczająca ubój rytualny. Ustawa przewiduje dokonywanie uboju w sposób rytualny tylko dla potrzeb tych grup ludności, których wyznanie wymaga stosowania przy uboju specjalnych zabiegów (Żydzi, Mahometanie, Karaimi). Rozporządzenie Rządu ograniczy ilościowo ubój, dokonywany na powyższe cele, do faktycznych potrzeb wymienionych grup ludności i to w ten sposób, żeby cała ilość mięsa, pochodząca z tego uboju, odpowiadała potrzebom konsumcji odnośnych grup ludności. Ustawa wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1937 r.

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ ZA „NASZĄ PRACĘ“ NA KONTO P. K. O. NR. 506.208.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

29 marca — 4 kwietnia 1936.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
29. N. Eustazego op.	**16. 5. Post. Sawyna p.**
30. P. † Kwiryna	17. Ałeksija prp.
31. W. † Balbiny	18. Kyryła aep.
1. Ś. †† Hugona b.	19. Chryz. i Darji m.
2. C. Franciszka z P.	20. OO. ubył. w m. ś
3. P. †† M. B. Bol. R.	21. Jakowa ispow.
4. S. †† Izydora b. D.	22. Łazar. Sub. Was.

Ks. Kardynał Prymas Hlond o sprawie żydowskiej. J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond ogłosił pasterski list wielkopostny na temat katolickich zasad moralnych.

„Przypomnę — pisze ks Kardynał Prymas — że moraloość katolicka każe upatrywać bliźniego w każdym człowieku, mimo jego grzechów, czy błędów. Także w przeciwniku każe nam szanować dobrą wolę, uczciwość, zacność, zasługę.

Mówiąc o sprawie żydowskiej, Arcypasterz stwierdza, że Żydzi walczą z Kościołem Katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej, ale pokreśla także, że nie wszyscy Żydzi są tacy, że b. wielu z nich to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłosierni i dobroczynni, Ks. Kardynał przestrzega przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzieć. Ani Żydów.

W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarkach, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć Żydom towarów, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów.

Należy zamykać się przed szkodliwemi wpływami moralnemi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno Żydów napadać, bić, kaleczyć, oczerniać. Także w Żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego.

Prześladowanie Kościoła w Meksyku. Kardynał Dougherty, arcybiskup filadelfijski, ogłosił na podstawie wiarygodnych źródeł, że od r. 1926, gdy wybuchło prześladowanie Kościoła w Meksyku, zamordowano tam blisko 5.300 osób, w tem ponad 300 kapłanów.

Paryska prasa ogłosiła w ostatnich dniach na podstawie oficjalnej statystyki meksykańskiej długą listę kościołów, zamkniętych przez władze meksykańskie w czasie od 11 listopada 1931 do 14 marca 1935 r. Widnieją na tej liście 262 kościoły. Do tej długiej listy trzeba dodać jeszcze te kościoły i kaplice, które zostały zburzone i podpalone.

Radjowy program rolniczy

od 29 marca do 4 kwietnia 1936 r.

W niedzielę, dnia 29 marca o godz. 9·03 „Gazetka Rolnicza“ w redakcji p. Stanisława Jagiełły.

„Godzinę rolnika“ tego dnia popołudniu rozpocznie „Przeglądem rynków produktów rolnych“ p. St. Prus-Wiśniewski.

O godz. 15·15, p. Władysław Rydzewski wygłosi pogadankę p. t. „W trosce o skrzydlatych sprzymierzeńców rolnika“.

O godz. 15·45 słuchowisko pióra Stanisławy Nowakówny p. t. „Pierwszy raz przed radjem“.

W poniedziałek 30 marca o godz. 12·15 — Wiadomości rolnicze.

We wtorek — 31 marca o godz. 18·55, inż. Wacław Tarkowski omówi korespondencję, nadesłaną do „Skrzynki rolniczej“.

W środę — 1 kwietnia o godz. 18·55 rozgłośnia warszawska transmituje z Poznania wesoły skecz p. t. „Rozkosze hreczkosiejstwa“ Tadeusza Markowskiego.

W czwartek — 2 kwietnia, o godz. 18·55 prof. Jan Kloska wygłosi „Nowiny leśne“.

W piątek — 3 kwietnia, o godz. 18 55 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę — 4 kwietnia o godz. 12.15 „Przegląd rolniczej prasy“ inż. Ireny Niewodniczańskiej (z Wilna).

Ilość radjosłuchaczy w Polsce.

Jak z ostatecznych obrachunków wynika, na dzień 1 marca r. b. było w Polsce ogółem 538.060 radjoabonentów, w. czem abonentów wiejskich ulgowych 91.472.

Ilość radjoabonentów na wsi i w małych miasteczkach (do wysokości 5.000 mieszkańców) stale rośnie i wynosi już 187.214, jakkolwiek znaczną przewagę posiadają jeszcze mieszkańcy miast (ponad 5.000 mieszkańców), którzy w dalszym ciągu stanowią 63·3% ogółu radiosłuchaczy (340.846).

Na ogólną ilość 538.060 radjoabonentów najwięcej, bo 202.310 zarejestrowanych jest w Dyrekcji Warszawskiej, w tem m. Warszawa stanowi poważną pozycję 77.246 słuchaczy.

W pozostałych dyrekcjach ilość radjosłuchaczy wynosi: Lwowska — 61.049, Katowicka — 60.589, Krakowska — 55.073, Lubelska — 49.563, Bydgoska — 38 777, Poznańska — 37.550, Wileńska — 33.149.

Czy wieś odczuwa obniżkę cen.

Wołyńska Izba Rolnicza rozpisała ankietę do 350 światlejszych rolników i wiejskich spółdzielczych sklepów spożywczych na Wołyniu celem uzyskania informacji o tem, w jakich rozmiarach zniżka cen artykułów przemysłowych dotarła na wieś.

Z otrzymanych odpowiedzi wynika, iż nafta staniała o 12 proc. na litrze, sól jadalna biała o 7,5 proc., cukier-kryształ o 20,7 proc., cukier-kostka o 15 proc. na kilogramie, żelazo o 8,2 proc., gwoździe o 6,8 proc. na kilogramie.

Z ankiety wynika, iż obniżka cen artykułów przemysłowych jeszcze w całości nie dotarła na wieś. Dotyczy to szczególnie cen wyrobów żelaznych. Część obniżek rozpłynęła się w łańcuchu pośrednictwa, na długiej drodze, jaką towar przebywa od producenta do konsumenta.

Lwowska Giełda zbożowa.

Notowania z dn. 19 marca 1936 r. Ceny w złotych za 100 kg. loco wagon Lwów.

Pszenica jednolita 762 g/l	od 18·50	do 18·75
Pszenica zbiorowa 741·5 g/l	18·—	18.25
Żyto stand. I. 710 g/l	11·75	12·—
Żyto stand. II. 700 g/l	11·50	11·75
Jęczmień browarniany 682 g/l	15·75	16·—
Jęczmień jednolity 642 g/l	13·75	14·—
Jęczmień przemiałowy 623 g/l	13·25	13·50
Owies stand. I. 468 g/l	15·—	15·50
Owies stand. I. A. 468 g/l	14·50	15·—
Owies stand. II. 450 g/l	14·50	15·—
Owies stan. II. A. 450 g/l	14·—	14·25
Kukurudza krajowa ex 1935.	12·50	12 75
Ziemniaki 17% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	18·—	23·—
Fasola kolorowa	12·—	13·—
Fasola krasa	18·—	20·—
Groch Viktorja	25·—	27·—
Groch 1/2 Viktorja	22·—	24·—
Groch polny	16·—	18·—
Groch zielony	18·—	20.—
Groch Folgera	19·—	21·—
Bobik	16·50	17·—
Wyka ciemna	22·—	22·50
Wyka szara	21·—	21·50
Siano słodkie prasowane	6·50	7·—
Słoma prasowana	3·50	4·—
Hreczka przemiałowa 100%	15.—	15·25
Hreczka pastewna	14·—	14·25
Len (95%)	37·—	39·—
Siemię konopne	28·25	29·25
Łubin niebieski	8·75	9·—
Rzepak ozimy ex 1935	42·—	43·
Rzepik letni ex 1935	36·50	37·—
Kasza hreczana 50% połówek	24·50	25·50
Kasza jęczmienna grubsza	21·—	22·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	26·—	28·—
Pęcak Nr. 10	21·—	22·—
Proso krajowe	14·25	14·75
Makuchy lniane	15·—	15·50
Kmin z workiem	95·—	105·—
Koniczyna naturalna czerw.	125·—	135·—
Koniczyna czerwona wolna od kanianki	135·—	145·—
Koniczyna czerwona nasienna wolna od kanianki 96%	145·—	155·—
Koniczyna biała naturalna wolna od kanianki	45·—	65·—
Koniczyna biała wolna od kanianki 95%	70·—	80.—
Mak niebieski z wor. ex 1935	50·—	60·—
Mak siwy z workiem ex 1935	50·—	55·—
Mąka pszenna gat. I. wyciąg.	32·50	33.—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	21·25	21·50
Mąka żytnia gat I. 0—65%	19·—	19·25
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	13·70	14·—
Mąka żytnia razowa 0—95%	15·—	15·50

Ceny drobiu i nabiału we Lwowie.

Masło deserowe formowane w hurcie 2·90 zł. w detalu 3·20 zł., masło deserowe w bloku w hurcie 2·70 zł. w detalu 3·00, masło deserowe w blokach II. sorty w hurcie 2·50 w detalu 2·80, masło kuchenne w hurcie 2·50 w detalu 2·80. — Jaja kopa w hurcie 2·80, sztuka w detalu 05·5. — Mleko na miarę 1 l. w hurcie —·16, w detalu —·18. — Śmietanka słodka na miarę litr w hurcie —·70, w detalu —·80. Śmietana kwaśna na miarę litr w hurcie —·80, w detalu 1·—. Twaróg świeży 1 kg. w hurcie —·60, w detalu —·70. — Mleko w butelkach na składzie w detalu —·20, mleko w butelkach na wozach i wózkach w detalu —·24.

Drób w detalu: kury 1 kg. 1·60 zł., kaczki 1·60 zł., indyki 1·70 zł., gęsi 1·20 zł.

To i owo ze świata.

Fortyfikacje za 20 miljardów franków. By zabezpieczyć się po wojnie światowej przed atakiem Niemiec, Francja wybudowała w ciągu dziesięciu lat wzdłuż granicy francusko - niemieckiej łańcuch najpotężniejszych fortów podziemnych, jakie kiedykolwiek na świecie istniały. Fortyfikacje te kosztowały 20 miljardów franków. Znajdują się one w głębokości 50 do 150 metrów pod ziemią i są tak zamaskowane, że lotnik nieprzyjacielski, któryby chciał je wytropić, musiałby zniżyć się do 50 metrów wysokości, co naraziłoby go na nieuchronne zestrzelenie. 150.000 żołnierzy znajdujących się w fortyfikacjach, przeprowadza stale ćwiczenia obronne zapomocą potężnej maszynerji, złożonej z obracających się na osi wież podziemnych, z ruchomych fortów, wznoszących się jedne nad drugiemi w głębokości sześciu piątr, z śluz wodnych, zapomocą których można zatopić każdą zdobytą przez wroga cząstkę fortyfikacyj, z szczelnych kurtyn pancernych, któremi można każdą z tych części odgrodzić od siebie i odciąć od świata zewnętrznego, z tłoków, dostarczających powietrza i wytwarzających w razie potrzeby ciśnienie, które uniemożliwia przenikanie gazów do tego podziemnego świata.

Dwie podziemne linje kolei elektrycznej, z których każda ma 600 kilometrów długości, własne elektrownie, własne fabryki, począwszy od „fabryki powietrza", a skończywszy na fabrykach amunicji, warsztatach reparacyjnych i piekarniach, uzupełniają te maszynerje.

Ten pas fortyfikacyj, t. zw. „linja Maginota" ma dla obrony Francji olbrzymie znaczenie. Z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenji wartość tych fortyfikacyj znacznie się zmniejszyła. Forty służyć miały armji francuskiej jako baza wypadowa na terytorjum niemieckie. Przedewszystkiem jednak liczono się zawsze z tem, że artylerja nieprzyjacielska nie zdoła nigdy zbliżyć się do tego terenu na odległość strzału. Obecnie zaś, skoro działa niemieckie będą mogły natychmiast po rozpoczęciu działań wojennych zasypać cały teren nieustającym ogniem artyleryjskim, któremu nie zdołają oprzeć się stalowe i betonowe pancerze fortów, łatwo zrozumieć rozpaczliwy opór sztabu francuskiego. Militaryzacja strefy nadreńskiej jest równoznaczna ze złamaniem linji Maginota.

300.000 ludzi bez dachu nad głową. Stany Zjednoczone nawiedzone zostały z końcem marca wielką klęską powodzi. Wezbrane wody rzek niosły olbrzymie odłamy lodu i pnie drzewne, które niszczyły wszystko, co napotkały po drodze. Woda zalała szereg wsi, miasteczek i miast. Około 300.000 ludzi znalazło się bez dachu nad głową. Sto kilkadziesiąt osób utraciło życie w katastrofie. Szkody materjalne są olbrzymie.

Promienie, które niszczą łodzie podwodne. Podczas dyskusji w angielskim parlamencie oświadczył jeden z posłów, syn admirała Andley Chair, że W. Brytanja posiada odpowiednią broń do walki z łodziami podwodnemi. Jeżeli łódź podwodna zbliży się do okrętu na zwykłą odległość, celem wypuszczenia torpedy, wówczas znajdzie się ona w sferze działania systemu promieni, które grozić jej będą natychmiastowem zniszczeniem. Pozatem De Chair oświadczył, że admiralicja opracowała typ nowych statków do obrony portów.

Jak długo żyć może człowiek. Dzięki postępom higjeny przeciętny wiek człowieka staje się coraz dłuższy. W średnich wiekach przeciętny wiek człowieka wynosił 25 lat, gdy tymczasem dziecko urodzone w 1901 r., miało perspektywę przeżycia 49 lat, wskutek zaś dalszych postępów higjeny od tego czasu, dziecko urodzone w r. 1935 r. ma szanse osiągnięcia już 57 lat. I niema żadnego powodu do wątpienia, aby życie ludzkie nie mogło być przedłużane w ten sposób w dalszym ciągu. Wystarczy porównać je z długością życia zwierząt, które żyją średnio pięć razy dłużej, niż trwa rozrost ich kości U człowieka rozrost kości trwa około 20 lat, a więc życie ludzkie powinno sięgać stu lat.

Czy jednak warto przedłużać tak daleko życie człowieka? Przeważa przecie zdanie, że ludzie starzejąc się, tracą zdolności, i nie mogą pracować tak, jak młodzi. Jeden ze znanych uczonych Dr. Dorland twierdzi, że rzecz się ma inaczej. Wykazuje on w swej książce, iż największe arcydzieła ludzkie wykonane były przez ludzi, liczących od lat 40 do 70 i że na 400 mężów sławnych 90 osiągnęło największą sławę dopiero w sędziwym wieku.

Choroba głodu. W klinice uniwersyteckiej w sowieckiem mieście Woronežu znajduje się kilku chorych na rzadko występującą chorobę głodu t. zw. bulimję. Chory na bulimję posiada olbrzymi apetyt. Jeden z tych pacjentów w Woronežu zjada dziennie 20 jaj, 9 kilo chleba i wypija 30 szklanek herbaty. W ciągu 11 miesięcy przybrał 60 kilo na wadze i waży teraz 130 kilo. Grubas ten jest jednak tak słaby, że nie potrafi bez pomocy pielęgniarza sam wstać z krzesła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Numer pojedyńczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł. 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506.280**